

Siła zaczynu

Chrześcijanin, który jest powołany do uświęcania się w swoim zawodzie, musi być ze świata, ale nie może być światowy. Powinien z realizmem uznawać obecność zła, nie zniechęcając się, kiedy napotyka je na swojej drodze.

19-04-2017

Społeczeństwo jest niczym materiał utkany z międzyludzkich relacji. Praca, rodzina i pozostałe okoliczności życia tworzą splót więzów, w którym nasza egzystencja

jest niejako utkana[1], w taki sposób, że kiedy staramy się uświęcić konkretny zawód, poszczególną sytuację rodzinną albo resztę codziennych obowiązków, nie uświęcamy pojedynczej nici, ale całą społeczną tkanę.

Ta uświęcająca praca zamienia chrześcijan w potężny zaczyn służący do porządkowania świata w taki sposób, żeby lepiej odzwierciedlał miłość, z jaką został stworzony. Kiedy miłość jest obecna w jakiejkolwiek ludzkiej działalności, zredukowane zostają przestrzenie egoizmu — głównego czynnika nieporządku w człowieku, w jego relacjach z innymi ludźmi i przedmiotami. Nosiciele Miłości Ojca pośród społeczeństwa, wiernych świeckich „Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata

na kształt zaczynu, od wewnątrz
niejako”[2].

Skuteczność tego chrześcijańskiego
zaczynu, jeśli chodzi o przeobrażanie
społeczeństwa, w dużej mierze
zależy od tego, żeby każdy starał się
osiągnąć odpowiednie
przygotowanie do swojej pracy.
Przygotowanie to nie powinno się
ograniczać do szczególnego
wykształcenia — technicznego czy
umysłowego — jakiego wymaga
każdy zawód. Istnieją inne aspekty,
które jako niezbędne do osiągnięcia
prawdziwej ludzkiej i
chrześcijańskiej „kompetencji”,
wpływają niezwykle bezpośrednio
na relacje pracownicze i społeczne
rodzące się w związku z pracą i
fundamentalne dla skierowania
tkanki społecznej ku Bogu.

**Być ze świata, ale nie być
światowym**

Chrześcijanin, który jest powołany do uświęcania się w swoim zawodzie, musi być ze świata, ale nie może być światowy. Musi poszukiwać doczesnego dobrobytu, nie uważając go za najwyższe dobro. Powinien z realizmem uznawać obecność zła, nie zniechęcając się, kiedy napotyka je na swojej drodze. Natomiast powinien również próbować wynagradzać za zło i walczyć z większą gorliwością, żeby oczyszczać świat z grzechu. „Nigdy nie powinno zabraknąć nadziei ani w waszej pracy, ani w waszym staraniu o zbudowanie doczesnego państwa. Chociaż równocześnie, jako uczniowie Chrystusa, którzy ukrzyżowali ciało swoje z jego namietnościami i pożądaniami (*Ga* 5, 24), starajcie się utrzymać żywe poczucie grzechu i hojnego zadośćuczynienia wobec fałszywego optymizmu tych osób, które, będąc wrogami krzyża Chrystusowego (*Flp*

3, 18), wszystkie nadzieje pokładają w postępie i ludzkiej energii”[3].

„Bycie ze świata” w pozytywnym znaczeniu prowadzi do „podtrzymywania ducha kontemplacyjnego pośród wszystkich działań ludzkich [...], urzeczywistniając ten program: im głębiej tkwimy w świecie, tym bardziej mamy należeć do Boga”[4]. Ten wysiłek, daleki od ustępowania wobec trudności otoczenia, daje impuls do większej śmiałości — owocu bardziej intensywnej i stałej obecności Boga. Dlatego że jesteśmy ze świata i że jesteśmy z Boga, nie możemy się zamykać: „I chrześcijanom nie jest dozwolone porzucanie swej misji w świecie, jak duszy nie wolno samowolnie oddzielać się od ciała”[5]. Święty Josemaría konkretyzuje to zadanie chrześcijańskich obywateli, mówiąc, że należy „przyczyniać się do tego, aby miłość i wolność Chrystusa

przewodziły wszystkim sferom współczesnego życia: kulturze, gospodarce, pracy i wypoczynkowi, życiu rodzinnemu i społecznemu”[6].

Głównym przejawem chrześcijańskiego ducha jest uznanie, że pełnia ludzkiego szczęścia leży w zjednoczeniu z Bogiem, a nie w posiadaniu dóbr ziemskich. Jest to właśnie coś zupełnie przeciwnego do bycia światowym. Człowiek światowy umieszcza serce w dobrach tego świata, nie pamiętając, że są one stworzone, żeby prowadzić go do Stwórcy. Być może czasem, na widok doświadczenia osób, które oddalone od Boga wydają się odnajdywać szczęście w posiadanych rzeczach, przychodzi myśl, że zjednoczenie z Bogiem nie jest jedynym źródłem pełnej radości. Jednakże nie powinniśmy się oszukiwać. W takich przypadkach chodzi o nietrwałe, płytkie i niepozbawione niepokojów szczęście. Te same osoby byłyby

nieporównanie szczęśliwsze już na tej ziemi i później w pełni w Niebie, gdyby obcowały z Bogiem i kierowały używanie tych dóbr ku Jego chwale. Ich szczęście przestałoby być kruche, narażone na liczne niepewności, i nie bałyby się — tym strachem, który zabiera im pokój — że zabraknie im takich czy innych dóbr ani nie przerażałaby ich rzeczywistość bólu i śmierci.

Błogosławieństwa z Kazania na Górze — „«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi [...], którzy łakną i pragną sprawiedliwości [...], którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...»[7] — pokazują, że pełne szczęście (błogosławieństwo) nie leży w bogactwach tego świata. Święty Josemaría skarżył się, że czasami „oszukuje się dusze. Mówi

się im o wyzwoleniu, które nie jest wyzwoleniem Chrystusa. Nauki Jezusa, Jego Kazanie na Górze, te błogosławieństwa będące poematem Miłości Bożej, są ignorowane.

Poszukuje się tylko szczęścia ziemskiego, podczas gdy szczęścia nie można osiągnąć na tym świecie”[8].

Słowa Pana nie usprawiedliwiają jednak negatywnego postrzegania dóbr ziemskich, jak gdyby były one czymś złym albo przeszkodą w osiągnięciu Nieba. Dobra ziemskie nie są przeszkodą, tylko przedmiotem uświęcenia i Pan nie zachęca do ich odrzucenia. Naucza raczej, że *potrzeba mało albo tylko jednego*[9] do świętości i szczęścia — miłości do Boga. Ten, kto nie posiada owych dóbr albo kto cierpi, powinien wiedzieć nie tylko, że pełna radość przynależy do Nieba, ale że już na tej ziemi jest „błogosławiony” — może mieć zadatek szczęścia w Niebie —

ponieważ ból i ogółem brak ziemskiego dobra mają wartość odkupieńczą, jeżeli przyjmuje się je jako Krzyż Chrystusa z miłości do Woli naszego Boga Ojca, który wszystko kieruje ku naszemu dobru^[10]. Poszukiwanie materialnego dobrobytu dla tych, którzy nas otaczają, jest bardzo miłe Bogu, jest cudowną formą nasycania rzeczywistości doczesnej miłością i jest doskonale zgodne z osobistą postawą wyrzeczenia, której nauczał nas Pan.

Świecka mentalność, kapłańska dusza

Dziecko Boże musi być „duszą kapłańską”, ponieważ stało się uczestnikiem kapłaństwa Chrystusa, aby razem z Nim być Współodkupicielem. W nauczaniu św. Josemaríi, które kieruje się do osób powołanych do uświęcania się pośród świata, ta cecha jest

wewnętrznie zjednoczona z „mentalnością świecką”, która prowadzi do wykonywania pracy i różnych obowiązków w sposób kompetentny, zgodnie z ich własnymi prawami, chcianymi przez Boga[11].

Zgodnie z podstawowymi zasadami norm moralności zawodowej, o które trzeba z delikatnością dbać jako o założenie konieczne do uświęcania pracy, istnieje wiele sposobów wykonywania ludzkich zadań zgodnie z wolą Bożą. W ramach praw właściwych dla każdej działalności i w szerokiej perspektywie, jaką otwiera chrześcijańska moralność, mieści się mnóstwo możliwości i wszystkie z nich dają się uświęcić. Spośród nich każdy może wybierać z osobistą odpowiedzialnością i wolnością, szanując wolność innych. Ta niezbywalna wolność sprawia, że uczestnictwo każdego w życiu społecznym — w domu, w pracy, w

relacjach międzyludzkich — jest jedyne w swoim rodzaju, oryginalne i niepowtarzalne, tak jak niepowtarzalna jest odpowiedź każdej duszy na miłość do Boga. Nie powinniśmy pozbawiać innych ludzi dobrego wykorzystywania naszej wolności, będącego źródłem inicjatyw służby ku chwale Boga. Przyjmowanie tego faktu w głęboki sposób jest istotną cechą ducha, którą przekazuje św. Josemaría: „Wolność, moje dzieci, wolność, która jest kluczem owej świeckiej mentalności, którą mamy wszyscy”[12].

Kapłańska dusza i świecka mentalność to dwa nierozłączne aspekty na drodze świętości, których naucza św. Josemaría. „We wszystkim i zawsze powinniśmy mieć – tak kapłani, jak i świeccy – duszę prawdziwie kapłańską i mentalność w pełni świecką, abyśmy mogli zrozumieć i wcielać w naszym

życiu osobistym tę wolność, którą cieszymy się w ramach Kościoła i w sprawach doczesnych, mając świadomość, że jesteśmy jednocześnie obywatelami państwa Bożego (por. *Ef* 2, 19) oraz państwa ludzi”[13].

Abyśmy byli zaczynem chrześcijańskiego ducha w społeczeństwie, trzeba, żeby w naszym życiu spełniało się to zjednoczenie; w taki sposób, żeby nasze zawodowe zajęcia, wykonywane z mentalnością świecką, były przesycane duszą kapłańską.

Jasnym sygnałem tej jedności jest stawianie na pierwszym miejscu obcowania z Bogiem, pobożności, konkretyzującej się w planie życia duchowego. Potrzebujemy podtrzymywać Miłość jako żywotny impuls naszego życia, ponieważ nie jest czymś możliwym pracować

rzeczywiście dla Boga bez coraz głębszego życia wewnętrznego. Jak przypominał św. Josemaría:
„Gdybyście nie mieli życia wewnętrznego, kiedy poświęćcie się waszej pracy, to nie udałoby się wam jej przebóstwić, a w zamian mogłoby się wam przydarzyć to, co dzieje się z żelazem, kiedy jest czerwone i wkłada się je do zimnej wody — rozhartowuje się i gaśnie. Musicie mieć ogień pochodzący z wewnątrz, który nie zgaśnie i który rozpali wszystko, czego się dotknie. Dlatego właśnie mogłem powiedzieć, że nie chcę żadnego dzieła, żadnej pracy, jeżeli moi synowie nie stają się w niej lepsi. Mierzę skuteczność i wartość dzieł stopniem świętości, jakiego nabierają wykonujące je narzędzia.

Z taką samą siłą, z jaką przedtem zachęcałem was do pracy, do dobrej pracy, bez strachu przed zmęczeniem, teraz z takim samym naciskiem zachęcam was do

posiadania życia wewnętrznego. Nigdy nie przestanę powtarzać: nasze Normy pobożności, nasza modlitwa są tym, co najważniejsze. Bez ascetycznej walki nasze życie byłoby nic nie warte, byłibyśmy nieskuteczni, jak owce bez pasterza, ślepcy prowadzący innych ślepców (por. Mt 9, 36; 15, 4)”[14].

Aby zacząć się nie wyrodzić, musi mieć siłę od Boga. To Bóg przeobraża osoby i środowisko, które nas otacza. Tylko wówczas, kiedy będziemy z Nim zjednoczeni, będziemy prawdziwie zacząć świętość. Inaczej pozostaniemy w cieście jako zwykła jego część, nie wnosząc tego, czego się oczekuje od zaczynu. Wytrwałość, aby dbać o plan życia duchowego, ostatecznie spowoduje cud przeobrażającego działania Boga — najpierw w nas samych, dlatego że ten plan jest drogą zjednoczenia z Nim, a następnie w innych ludziach, w całym społeczeństwie.

[1] Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 31. Por. Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, , 15.

[2] Tamże.

[3] List z 9 stycznia 1959 r., 19. Por. *To Chrystus przechodzi*, 95-101.

[4] *Kuźnia*, 740.

[5] *List do Diogneta*, 6. Za: *Przyjaciele Boga*, 63.

[6] *Bruzda*, 302.

[7] *Mt* 5, 3-12.

[8] Św. Josemaría Escrivá, *Zapiski z rozważania*, 25 grudnia 1972 r.

[9] *Łk* 10, 42.

[10] Por. *Rz* 8, 28.

[11] Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 36.

[12] Św. Josemaría Escrivá, List z 29 września 1957 r., cytowany w: A. Cattaneo, *Tracce per una spiritualità laicale offerte dall'omelia Amare il mondo appassionatamente*, w: „Annales Theologici” 16 (2002), s. 128.

[13] Św. Josemaría Escrivá, List z 2 lutego 1945 r., 1, w: A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei. Życie Josemaríi Escrivy*, tom II, *Bóg i odwaga*, tłum. P. Skibiński, Katowice-Kraków 2003, s. 742.

[14] Św. Josemaría Escrivá, List z 15 października 1948 r., 20.

dev.opusdei.org/pl-pl/article/silaczynu/ (08-08-2025)